

Rekordowe ceny powietrza na giełdzie

15 grudnia 2021

Kontrakty na sprzedaż praw do emisji dwutlenku węgla osiągnęły szalone maksimum. Oznacza to dla nas tak wysoką cenę energii elektrycznej, że rząd boi się swego rychłego upadku i próbuje kłajstrować rozpadającą się rzeczywistość za pomocą taśmy klejącej.

<https://www.youtube.com/watch?v=SsbEVZv-Qwo>

Ceny jednostek ETS osiągnęły historyczne maksimum przebijając 90 EUR. W ciągu ostatnich 52 tygodni zakres cenowy kontraktów terminowych na emisję CO₂ wahał się w przedziale 29 do 92 EUR, co oznacza, że powietrze, które sprzedaje UE, podrożało trzykrotnie.

Wszystko wskazuje na to, że szalony wzrost na instrumencie finansowym jakim stał się ETS, to w dużej mierze reakcja rynku na ogłoszone w listopadzie przez przedstawicieli niemieckiej partii rządzącej zapisy w umowie koalicyjnej, z której wynika, że nie zgodzą się na spadek cen CO₂ poniżej 60 EUR. Przyczyniło się to do jeszcze wyższych wzrostów i przekroczenia psychologicznej granicy 80 EUR, co było tylko zapowiedzią dalszych wzrostów.

Analitycy twierdzą, że wzrostowi cen powietrza czyli certyfikatów ETS sprzyja ożywienie gospodarcze powodujące wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną przez przemysł. Jednak te tłumaczenia są żałosne, bo głównym czynnikiem skokowego wzrostu cen powietrza w formie certyfikatów ETS jest zgoda unijnych decydentów na spekulowanie tymi certyfikatami, jakby były to instrumenty finansowe. Właściwie każdy może sobie założyć konto i handlować nimi. Nie można wykluczać, że taki był cel zarządzających Unią Europejską.

Szybko okazało się, że chociaż energetyka węglowa generuje zanieczyszczenie powietrza, to jest to najbardziej stabilne znane nam źródło energii, nie licząc energii atomowej, i znacznie bardziej niezawodne od kapryśnych zwłaszcza ostatnio odnawialnych źródeł energii. Flauta na Morzu Północnym spowodowała, że we wrześniu moc brytyjskich farm wiatrowych na w tym miejscu spadła do zaledwie 11%, ponieważ wiatr po prostu przestał wiać.

Niepewność związana z tymi ostatnimi przyczynia się do nagle werbalizowanych obaw o możliwość przerw w dostawach prądu trwających nawet po kilka dni. Niemcy, Austriacy i Hiszpanie oglądają już stosowne reklamy blackoutów, gdzie radzi im się zaklejanie okien folią aluminiową i grzanie się doniczkami ceramicznymi podgrzewanymi ogrzewaczami do herbaty. Ostatnio o przygotowaniu się do blackoutu pisało także Rządowe Centrum Bezpieczeństwa w Polsce, zapewniając jednocześnie, że chodzi o edukację, a nie bezpośrednie zagrożenie.

Na rozpoczynającym się w czwartek szczycie Rady Europejskiej z pewnością będzie ciekawie. Polski rząd zapowiedział, że rozpocznie się walka o zniesienie ETS. Szansa na to jest niewielka, ale dobrze, że przynajmniej zaczyna się o tym dyskusja.

Co grozi nam, gdy ta walka zostanie przegrana? Gigantyczne podwyżki cen elektryczności, nawet o kilkaset procent, które się nie zatrzymają i będą stale rosły wraz z ceną powietrza wyrażoną w formie certyfikatu ETS. Oznacza to dla nas prąd tak drogi, że wkrótce będzie się opłacało budowanie instalacji off-grid z magazynami energii, a ci, których nie będzie na to stać, muszą się zaopatrzyć w świeczki, bo klasę średnią będzie można rozpoznać po tym, że wieczorem świecą światła.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl